Nr 138. Kraków, Poniedziałek 23 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od 18 grudnia 1906 r. wychodzi „Nowa Reforma“

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 popołudniu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą po

znacznie zniżonych cenach

czasopisma:

Wychodzący w Warszawie i Krakowie, ilustrowany tygodnik, poświęcony sprawom życia bieżącego, literaturze i sztuce, p. t.

„Świat“.

Zniżona przedpłata dla naszych prenumeratorów, zarówno miejscowych, jak dla zamiejscowych, wynosi:

kwartalnie 5, półrocznie 10 K.

Numery okazowe wysyła bezpłatnie wydawnictwo „Świata“ w Krakowie, ul. Zyblikiewicza, 1.

Nadto nabywać mogą abonenci „Nowej Reformy“ po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna 2 K 40 h.

„Wielcy“ i „mali“.

Marzenia konserwatystów o konsolidacyi „wielkich“ i „małych“ rolników w kraju, Sejmie i parlamencie, spotkały się z chłodnem, wprost odpychającem przyjęciem ze strony ludowców. Przedewszystkiem sobotnie obrady przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie, przyniosły bardzo niemiłą dla konserwatystów uchwałę. Zgromadzenie, w którem wzięli udział zarówno parlamentarni, jak sejmowi posłowie Stronnictwa, a nadto członkowie wydziału jego rady naczelnej, uchwaliło wznowić, na pierwszem zaraz posiedzeniu sejmowem, wniosek o cztero-przymiotnikowem prawie wyborczem do Sejmu, a nadto zgłosić wniosek o połączenie obszarów dworskich z gminami.

Wiadomo już, że organa konserwatywne występowały z całą stanowczością przeciw reformie sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu cztero-przymiotnikowego głosowania. Pos. Hupka w „Roli“ wprost zapowiadał, że „wielcy“ i „mali“ rolnicy nie po to zbiorą się w Sejmie, aby się zaraz rozchodzili. Tymczasem „mali“ rolnicy widocznie nie oglądali się na narzucających się im natrętnie z przyjaźnią „wielkich“ — kiedy uchwalili rozpocząć w nowym Sejmie kampanię o równe, powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie.

W zgodzie z tą uchwałą jest bardzo ciekawy artykuł wstępny „Kuryera Lwowskiego“ p. t. „Słowa i czyny“, zamieszczony w sobotnim numerze tego dziennika w odpowiedzi na propozycye „Gazety Narodowej“ co do utworzenia „Unii agrarnej“.

„Że taka „koalicya“ — pisze „Kuryer“ — jest dla konserwatystów bardzo, bardzo pożądana, o tem nikt nie ma najmniejszej wątpliwości. Jest to bowiem rzecz ogromnie przykra, być stronnictwem rządzącem i mieć w parlamencie centralnym zaledwie kilku posłów, z których połowa żyje na żołdzie demokracyi. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że konserwatyści oczekują z takiem upragnieniem odsieczy w Wiedniu i koniecznie jej się spodziewają ze strony „małych rolników“. Taksamo zrozumiałą jest rzeczą, że konserwatyści zacierają różnice partyjne między stronnictwami „ludowemi“, a p. Stapińskiemu wyznaczają łaskawie drogę, którą poszedł ks. Stojałowski.

„Intencye tej misternej i wysoce zręcznej polityki w zupełności rozumiemy. Wyznaczenie tej roli Polskiemu Stronnictwu Ludowemu leży bowiem w interesie konserwatystów, zmiażdżonych na arenie wiedeńskiej, a pozbawionych dawnej supremacyi w Sejmie.

„I dlatego rozmarzonych marcowem powietrzem polityków konserwatywnych chcielibyśmy obudzić ze słodkiego upojenia i przestrzedz ich — w ich własnym interesie — aby na obranej drodze nie obiecywali sobie żadnego powodzenia.

„Polskie stronnictwo ludowe zbyt jest świadome własnych ideałów i celów, aby poszło na taki frazes, jak „wspólność“ interesów „wielkich“ i „małych“ rolników. Polityk z elementarnem wykształceniem ekonomicznem wie dobrze, że tych wspólnych interesów jest tak mało, że istotnie nie opłaci się stwarzać dla ich zrealizowania jakiegoś „związku“, bo na nim możeby „więksi rolnicy“ coś zyskali, ale ci „mali“ i „najmniejsi“ byliby z takiego związku bardzo niezadowoleni.

„Niechaj dalej konserwatyści nie tracą czasu nad „zlewaniem“ stronnictw ludowych (zdaje się, że mowa tu jest o zlaniu polskiego stronnictwa ludowego z „centrum“), bo przecież ta druga połowa, gotowa, zdaje się, do zlania się, dziś nie istnieje i ten proces choćby z braku elementarnej supozycyi fizycznej jest niemożliwy. Niechaj dalej nie torują ludowcom „nowych dróg“, bo szkielet polityczny ks. Stojałowskiego nie zniknął jeszcze z widowni politycznej, jako słup ostrzegawczy przed drogami, któremi iść nie wolno.

„Niechaj wreszcie konserwatyści nie przenoszą swych marzeń na politykę parlamentarną, bo wprawdzie ostatni kongres polskiego stronnictwa ludowego uchylił zakaz wstąpienia ludowców do Koła polskiego, ale wypowiedział równocześnie jasno i otwarcie, czego żąda od swoich posłów i jaką rolę odegrać oni mają, jako zupełnie samodzielny klub polityczny.“

Nie mamy powodu i tytułu do objęcia roli pośredników między konserwatystami a ludowcami ani w kierunku ich zbliżania, ani w kierunku ich rozbijania. Notujemy tylko fakta. Przypominamy zatem, że obecnie przez „Kuryer Lwowski“ wypowiedziana opinia, zupełnie odpowiada naszej. Od samego początku zainaugurowania rzekomej „Unii agrarnej“ podnosiliśmy sprzeczność interesów wielkiej i małej własności, sprzeczność, występującą z większą w kraju naszym jaskrawością, niż w jakimkolwiek innym, z powodu rozdrobnienia chłopskiej własności rolnej. Obecnie lwowski organ ludowy podkreśla ten moment w sposób dla kontrahentów konserwatywnych chyba wielce niemiły.

Przechodząc do reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, przypomina „Kuryer“, że już podczas rokowań o powszechne głosowanie do parlamentu „wielcy“ rolnicy występowali z hasłami wspólnych interesów „z małymi“, nad czem jednak „mali rolnicy“, przeszli do porządku dziennego i żądane prawo wywalczyli.

„Czyż konserwatywni politycy są tak naiwni, iżby uwierzyli, że chłop, zasmakowawszy raz w powszechnych wyborach, da się wziąć na lep frazesu? Demokratyzacya Sejmu przez zaprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania będzie osią polityki posłów ludowych w Sejmie i pragnęlibyśmy bardzo, aby konserwatyści na ten „szczegół“ zwrócili baczniejszą uwagę, bo oszczędza sobie dużo, bardzo dużo złudzeń, które w polityce realnej nie popłacają.

„A jeżeli już mowa o czynach i o tem, jak się kładzie podwaliny pod „wspólne interesy rolników“, to nie od rzeczy będzie wspomnieć o fakcie najświeższym, o tem, co zaszło w Towarzystwie gospodarczem. W chwili, kiedy „wielcy rolnicy“ mają usta pełne frazesów o „wspólnych“ interesach wszystkich rolników — izolują „małych rolników“ zręczną zmianą statutu od krociowych subwencyj na cele rolnictwa. Wielcy rolnicy zapomnieli zaraz o wspólnych interesach, kiedy chodzi o ich kieszenie.

„I dlatego też niechaj „wielcy rolnicy“ oszczędzą sobie bibuły i złudzeń o przyszłych konstelacyach politycznych w Sejmie i parlamencie, niechaj tak brutalnie nie depcą czynami swych własnych słów, bo na tej drodze spotkają się jedynie z szeregiem zawodów. Tam, gdzie jedna strona pamięta jedynie o swych egoistycznych partyjnych interesach — niechaj będzie wolno i drugiej, tej „mniejszej“, pamiętać o sobie.“

Jeżeli te wywody „Kuryera Lwowskiego“, który nie jest wprawdzie oficyalnym organem ludowców, ale z pism codziennych jest najbardziej do nich zbliżonym, porównamy z tem, cośmy przed wyborami sejmowemi i podczas nich czytali w „Przyjacielu Ludu“, a nawet w „Kuryerze“, — to zaprzeczyć się nie da, że spotykamy się obecnie z odmiennemi nieco poglądami na kwestyę wspólnych interesów „wielkich“ i „małych“ rolników. Przypuszczamy, że „wielkim“ rolnikom, o ile pod ich miano podszywają się konserwatyści, ten artykuł „Kuryera“, zwłaszcza w połączeniu z ostatniemi uchwałami ludowców, powziętemi w sobotę w Krakowie, bądź co bądź przyjemności nie sprawi.

Jestto sprawa, rozgrywająca się bezpośrednio między konserwatystami a ludowcami. O tyle możemy się tutaj zadowolnić stanowiskiem obserwacyjnem. Ale niepodobna równocześnie zaprzeczyć, że ułożenie się stosunku między temi dwoma stronnictwami, z których jedno znalazło się w przykrem stadyum własnego upadku, a drugie u świtu swego rozrostu i rozwoju, — wpłynąć musi także na konstelacyę stronnictw politycznych w ciałach ustawodawczych i w kraju. Konsekwencye więc nie mogą dla nikogo być obojętne. Zwłaszcza w przededniu wstąpienia posłów ludowych do Koła polskiego takie postawienie kwestyi „wielkich“ i „małych“ rolników, z jakiem wystąpił „Kuryer Lwowski“ — daje do myślenia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 22 marca.

(Organizacya nowego ministerstwa. — Brak jednolitości. — Kanały a nowe ministerstwo. — Kalendarzyk parlamentarny. — Projekta.)

Dr. Gessmann przestał być ministrem „bez teki“. Od dnia wczorajszego jest ministrem dla robót publicznych, otrzymał tekę i zakres działania. Rzut oka na agendy przydzielone nowemu ministerstwu wskazuje, że jego organizacya nie zupełnie odpowiada tytułowi. Sprawy przydzielone nowemu ministerstwu nie przedstawiają wogóle żadnej organicznej całości. Obok budowy mostów należą do kompetencyi dra Gessmanna sprawy górnicze, popieranie rękodzieł, turystyka i podniesienie ruchu obcych podróżnych, natomiast wykluczone są sprawy socyalno-polityczne i co dziwniejsza, sprawa budowy dróg wodnych. Wiceprezes Koła polskiego pos. Stwiertnia już po zebraniu się nowego parlamentu pierwszy poruszył myśl utworzenia takiego ministerstwa, ale tak on, jak i wszyscy inni zwolennicy takiego urzędu centralnego zupełnie inaczej sobie jego organizacyę i kompetencyę przedstawiali. Nie można powiedzieć, iżby zakres działania dra Gessmanna był zbyt szczupłym; nowe ministerstwo ma nawet agendy bardzo rozległe, sięgające głęboko w interesy najszerszych kół ludności robotniczej i rękodzielniczej, a więc tych kół, na których ministrowi najwięcej zależy, ale widocznem jest w organizacyi nowego ministerstwa zupełny brak jakiejś myśli kierującej i systemu. Co tylko inne ministerstwa pozwoliły sobie odebrać, wszystko to przydzielono ministerstwu dla robót publicznych, a ponieważ p. Gessmann nie chciał być ministrem bez zajęcia, zabrano dosyć dużo i zlepiono sztucznie w jedną całość. Żałować jednak należy, że budowa dróg wodnych nie została przydzieloną ministerstwu dla robót publicznych, jak sobie tego życzyło Koło polskie i to tembardziej, ponieważ inne budowle wodne należą teraz do jego kompetencyi. Koło domagało się więc, aby także budowę kanałów temu ministerstwu przydzielono dla uproszczenia sprawy i skoncentrowania wszystkich budowli wodnych w jednym miejscu. Słuszne to żądanie nie zostało uwzględnione, ponieważ minister handlu nie chciał się zgodzić na takie uszczuplenie swego zakresu działania. Jeżeliby miało przyjść kiedyś do budowy kanałów — co jeszcze wcale nie jest pewnem — to o ile się np. okaże przytem konieczność uregulowania także jakiejś rzeczki lub potoku, potrzebne będą osobne pertraktacye z ministerstwem dla robót publicznych. W ten sposób budowa kanału zawisłą będzie od kompetencyi dwóch ministerstw.

Jeśli w komisyi budżetowej nie zajdą wypadki nieprzewidziane, zostanie w tym tygodniu ukończoną dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty, a w przyszłym tygodniu komisya załatwiłaby się z etatem sprawiedliwości i kilku innemi drobnemi pozycyami budżetu. Jest więc nadzieja, że przynajmniej w komisyi budżet wkrótce już doczeka się załatwienia. Izba najwcześniej w maju dopiero może się nim zająć. Przed świętami rząd chce jeszcze tylko przeprowadzić uchwalenie kontyngentu rekrutów, co jednakże będzie możliwem tylko w drodze wniosku nagłego, który powoli ze środka obstrukcyjnego zamienia się na broń antiobstrukcyjną. Na porządku dziennym Izby stoi bowiem od kilku miesięcy dyskusya z powodu nominacyi Abrahamowicza ministrem i dyskusya nad oświadczeniem prezydenta gabinetu, odnoszącem się jeszcze do uchwalonej tymczasem ugody z Węgrami. Załatwienie tych dwóch punktów porządku dziennego zabrałoby wiele czasu i udaremniłoby krótką sesyę przedświąteczną. Z tych względów, jakoteż z powodu zapowiedzianych innych wniosków nagłych, rząd postanowił także wystąpić z wnioskiem nagłym o uchwalenie rekruta.

Po świętach przyjdzie na porządek dzienny traktat handlowy z Serbią, a następnie budżet.

Konferencya przywódców wszystkich klubów ma po zebraniu parlamentu naradzić się nad sposobem załatwienia budżetu mimo krótkości czasu, który Rada państwa ma jeszcze do dyspozycyi ze względu na zwołanie kilku Sejmów i delegacyj. Istnieje też zamiar kontyngentowania nietylko ilości mowców, ale i czasu trwania przemówień. Są to atoli na razie tylko projekta i byłoby przedwczesnem roztrząsać dziś prawdopodobieństwo ich urzeczywistnienia. *Sz.*

Z Rosyi.

(Odrzucenie projektu flotowego. — Pojedynek „obrońców“ Portu Artura. — Zamordowanie dra Karawajewa w Jekaterynosławiu. — Choroba Tołstoja i jej przyczyny.)

W historyi trzeciej Dumy zaszedł fakt, godny uwagi i to tem pilniejszej, że tego rodzaju fakta należą wogóle do wyjątków. Oto komisya dla obrony państwa, mimo usilnych zabiegów rządu i mimo osobistej interwencyi Stołypina, uchwaliła odmówić rządowi kredytu na odbudowanie floty.

Zawiła sprawa odbudowania floty zaprzątała umysły polityków rosyjskich przez dwa przeszło miesiące. W sferach, przynależnych do większości Dumy, od początku zgadzano się na konieczność odbudowania floty, ale pod warunkiem, że przedtem zostanie z gruntu zreformowane ministerstwo marynarki wojennej. Cała akcya rządu w tej sprawie miała tedy na celu uchylenie tego warunku. Przedstawiciele rządu uciekali się do rozmaitych środków. Przekonywali członków komisyi, że ministerstwo marynarki, któremu opinia publiczna zupełnie słusznie przypisuje główną winę za rozgromienie floty rosyjskiej w wojnie z Japonią, już się poprawi, że będzie stopniowo, ale zasadniczo zreformowanem itp. Ale wszystkie te obietnice pozostały bez wrażenia. Opinia ministerstwa marynarki, opinia jego niesłychanego niedołęstwa, opieszałości, lekkomyślności, a przedewszystkiem niesumienności i przechodzącego granice, nawet rosyjskiej wyrozumiałości, bezczelnego „karnokradstwa“ (rozkradanie pieniędzy rządowych) jest już od dawna tak ustaloną, że komisya obrony państwa, aczkolwiek jednogłośnie zgodziła się na teoretyczną konieczność budowy wielkiej obronnej i zdolnej do akcyi floty liniowej, to jednak mimo to odmówiła rządowi kredytu na budowę pierwszych czterech pancerników, wychodząc z tego założenia, że dopóki ministerstwo marynarki będzie gniazdem zwyczajnych złodziei i głupców, szkoda każdego rubla na „odbudowanie floty“.

Uchwała komisyi jest wprawdzie owocem

Stary ratusz krakowski i pomnik Kościuszki.

II.

Zwrócimy się teraz do rzeczy ściśle z ratuszem starym się wiążącej, t. j. do miejsca pod pomnik Kościuszki, i przypomnijmy sobie, że ratusz był tłem tego, tak dla nas świętego aktu, który się pod jego murami rozegrał.

Czy linie Sukiennic od strony ulicy Szewskiej, t. j. od strony cienia, są złem czy dobrem tłem dla pomnika, to pytanie, pozostanie zawsze przedmiotem dysputy... „de lana caprina“.

Naprzód: bez próby o rzeczy takiej, po doktrynersku, teoretycznie dysputować nie można. O tem wie każdy, kto kiedykolwiek miał do czynienia praktycznie z jakąkolwiek dekoracyą. Powtóre zaś tam, gdzie w kwestyi spornej, jest taka sama ilość głosów „pro“, co i „contra“, tam słuszność nie jest własnością niczyją.

Ja osobiście utrzymuję, że ściana Sukiennic wcale nie jest złą, jako tło dla spiżowego, o potężnej sylwecie pomnika, ale z drugiej strony widzę, że błąd cały leży nie w ustawieniu go na tle Sukiennic, ale w ustawieniu go przed samym środkiem tego budynku. Pomnik zasłania cały efekt fasady, a wskutek niesymetrycznej i przypadkowej, a jednak tak artystycznie pięknej kompozycyi Rynku, przepoławia plac wysoce niesmacznie.

Przez ten pomnik traci swe znaczenie kościółek św. Wojciecha, któreby je był zachował, gdyby pomnikowi służył za tło, i to niekoniecznie od strony kościoła Maryackiego.

Ale o rzeczach dokonanych niema co mówić.

Trzeba tylko wnioskować, że ustawienie pomnika po drugiej stronie, także na osi Sukiennic, byłoby już złem doświadczonem. Z drugiej strony należę do najzawziętszych obrońców postawienia Kościuszki nigdzie indziej, tylko na Rynku.

Gdyby kogokolwiek zapytać znienacka:

„Stój!... Gdzie ma stać pomnik Kościuszki?“

Każdy odruchowo pomyśli w pierwszej chwili i wypowie: „No!... tam, gdzie przysięgał!...“

Oczywiście! Nie gdzieindziej!

Rozmaite wyloty różnych ulic, różne place między domami i między drzewami, to wszystko są tylko popisy estetycznego znawstwa.

Faktem jest, że pomnik Kościuszki w Krakowie jest pomnikiem nie samego Wodza w sukmanie, bo On ma już w Krakowie pomnik wspanialszy i rzewniejszy od wszystkich: Kopiec; ale pomnik Kościuszki, jest pomnikiem wielkiego aktu, co rozpoczął nową epokę w dziejach Polski, jest pomnikiem przysięgi Naczelnika, i jako taki stać powinien tylko tam, gdzie Kościuszko dobył szabli i przysięgę złożył.

Kamień uświęcony tradycyą, niechaj pozostanie w bruku i niech u stóp pomnika opowiada świętą chwilę!

Tak! a nie inaczej i żadne tu estetyczne argumenty znaczenia mieć nie mogą!

Zresztą jeśli o nie chodzi, to przepisów, na tworzenie artystycznie pomyślanych miejsc pod pomnik nie ma, i być nie może.

Z estetycznych względów, najwięcej wdzięku i czaru, ma właśnie przypadkowość, a nieszczęśliwa myśl symetryi w sprawie Mickiewicza, powinna tutaj być przestrogą.

Jeśli zaś o samą siłę argumentu chodzi, to pamiętać trzeba, że tylko te argumenty, które są odczute, a za tem trudne do uzasadnienia rozumowo, przeżywają wieki. Argumenty po ludzku dobrze uzasadnione, mają wartość jednego zaledwo pokolenia, bo następne przyniesie nowe pojęcia, a z niemi racya pokoleń poprzednich rozwieje się w dym.

Zagadkę całą rozwiązuje od razu nowo powstały ratusz.

Przy wieży, w głąb Rynku, a wzdłuż Sukiennic, staną poważne, szerokie płaszczyzny ścian, urozmaicone rytmiczną, renesansową atyką, patrzące dobrze rozmieszczonemi oknami. Budowla sięgnie mniej więcej do $^1/_8$ długości Sukiennic, a węgłem zachodnim, t. j. od ul. Szewskiej, przybliży się do kamienia Kościuszki na jakie 10 m.

I właśnie przed tym węgłem stanąć może konny posąg Naczelnika.

W szary dzień wyjdzie on śpiżową sylwetą na tle jasnej ściany ratusza, a w dzień słoneczny, na tle rzuconego cienia, błyszczeć będzie, skutkiem oświetlenia słonecznego od południa, aureolą światła, która uwieńczy głowę i obrysuje światłem sylwetę pomnika.

I właśnie ta przypadkowość miejsca wywoła wrażenie ogromnego bogactwa kompozycyi linijnej, i niesłychanie malowniczy widok.

Patrzący z linii A—B, lub dochodzący do Rynku z ulicy Sławkowskiej, ujrzy potężną masę murów, ukoronowanych chełmem ślicznej wieży, a przed nią konną postać Naczelnika, stojącą w tem właśnie miejscu, gdzie przed lat setką mignął błyskawicą krzywej szabli i wyrzekł słowa przysięgi.

Może jeszcze powiedzą przeciwnicy, że pomnik małym się wyda wobec masy murów.

Że jednak artysta włoski nie bał się postawić pomnika Guatamelaty, tam, gdzie stoi, to chyba najlepszy argument.

Jedna jest tylko rzecz niepokojąca: jeśli pomnik jest złym, to go wogóle stawiać nie można. A dziwną wydaje się mi rzeczą, że doprosić się nie sposób, aby go choć na chwilę ujrzeć można *).

Wypowiedziałem tedy, co mi na sercu leży i o ratuszu i pomniku Kościuszki i wyglądzie Rynku.

Przygotowany jednak jestem na trafne i słuszne zapytanie, jakieby było przeznaczenie i jaki cel praktyczny nowego gmachu?

Wszakże Muzeum będzie na Zamku, a w dodatku powstaną jeszcze Sukiennice.

Wiem, że i bez poniżej wyłuszczonego pomysłu, znalazłoby się coś do umieszczenia w nowym ratuszu. Jednak ośmielę się rzucić przed sąd opinii myśl, która mnie, tak jak sama rekonstrukcya ratusza, z dawna prześladuje.

Wyobrażam sobie tedy, że po przeniesieniu zbiorów Muzeum narodowego na Zamek — Sukiennice pozostaną galeryą rozwijającej się i ciągle tworzącej sztuki spółczesnej.

Będziemy mieć zatem, jak każde miasto cywilizowanej Europy, galeryę spółczesną i Muzeum narodowe.

To Muzeum, nie będzie wprawdzie tak bogate, jak zbiory stolic europejskich, niestety! Trudno nam już dziś będzie o Rembrandtów, Rubensów, Velasquezów!

Ale Muzeum nasze będzie takie ciekawe, inne, niż wszystkie, bo nasze monumenta „naufragio erepta“, rozmieszczone będą jakby żywe, jakby ciągle do użytku codziennego służące, w najwspanialszym i najświętszym naszym skarbcu, gdzie drzemią, czekające zorzy zmartwychwstania nasze białe orły, gdzie śpią spokojnie, snem wiecznym królowie.

Ale czas już w Polsce na założenie takiego Muzeum, jakiego żaden w świecie naród nie posiada i posiadać nie może, bo żaden, takiej jak nasza, nie przeżył historyi. Przeszło sto lat niewoli i męczeństwa, sto lat walki o życie, mowę, ziemię, prawo, sto lat śmiertelnego zmagania się z ciemnemi mocami, nie zmogło tego narodu. Przeciwnie! w krwawej szkole męczeństwa, w stuletnim bólu, naród oczyszcza się ciągle z grzechu i brudu, nie słabnie, ale rośnie i potężnieje, nie umiera, ale coraz silniej wierzy w zmartwychwstania świty upragnione, wierzy wiarą jakąś niewytłomaczoną, ogromną, mistyczną i młodzieńczą.

Dziwny naród i dziwna jego historya.

Ten naród karmi dzieci opowieścią o czasach sławy i niewoli, i karmi je, wraz z mlekiem... nadzieją. Ten naród wychowuje swe nieuświadomione wartwy opowieścią o czasach sławy i niewoli, i uczy je... nadziei. Ten naród pisze dzieje swej niewoli i na nich uczy się budować wolność, ten też naród, dla nauki pokoleń „ad perpetuam rei memoriam“, założyć powinien: Muzeum polskiej niewoli. I to Muzeum pomieścić powinien w nowo odbudowanym krakowskim ratuszu, przed którego bramą, stanie najczystsza, w dziejach naszych postać i w spiżu zaklęta, strzedz będzie bolesnych pamiątek.

Cóż jednak będzie gromadzić w swych murach takie Muzeum i jak będzie urządzone?

(Dok. nast.)

Włodzimierz Tetmajer.

---

*) W sprawie tej możemy dać następujące wyjaśnienie, które, jak sądzimy, uspokoi skrupuły Szan. Autora:

Pomnik Kościuszki, w całości odlany w spiżu, znajduje się w przechowaniu komitetu w fabryce Lorii w Podgórzu. Tutaj też oglądać go można. Komitet w najbliższych dniach zaprosi grono osób do oglądnięcia pomnika — który każdej chwili ustawić będzie można, gdy tylko co do miejsca zapadnie decyzya. — Pomnik jest zapłacony, a brakuje tylko funduszów na budowę piedestału.

Z dziejów tego pomnika przypominamy, że twórcą projektu był ś. p. prof. Marconi. Wedle mniejszego modelu opracował model duży do odlewu p. Popiel, znany zaszczytnie artysta-rzeźbiarz ze Lwowa. Model ten przyjęła przed laty komisya, do której należał komitet budowy, ś. p. K. Knaus z budownictwa miejskiego, p. Łoziński i w. I. Podczas tworzenia tego modelu zwiedził go parokrotnie ś. p. Juliusz Kossak, a przed rozebraniem modelu i przesłaniem go do odlewu w Krakowie, oglądał go na prośbę komitetu, p. Wojciech Kossak. Wszyscy uznali model za zupełnie dobry i piękny. Odlew wypadł bez zarzutu i znowu był przedmiotem oceny przez komisyę Rady miasta, która uznała go dobrym. Prof. Talowski wyraził się, że będzie „to jeden z najpiękniejszych, konnych pomników w Europie“.

Przypominamy, że ocenę dużego modelu i odlewu pomnika podawały kilkakrotnie dzienniki krajowe i zawsze wyrażały się z pochwałami i uznaniem dla jego twórców i technicznego wykonania.

(Przyp. Red.)

cierpkim dla rządu, ale obawy, aby los Dumy był z tego powodu zagrożony — niema. Stołypin w mowie swej, wygłoszonej w komisyi w sprawie przedłożenia flotowego, zapowiedział, że jakąkolwiek będzie uchwała komisyi, „konflikt nie wynikie". I jest to łatwo zrozumiałem, ponieważ uchwała odmowna stanowi doskonały argument dla samego rządu, który sam jest zbyt słaby do „wyczyszczenia" ministerstwa marynarki, opierającego się o najgorszy i najbardziej zdemoralizowany, ale też i najwięcej wpływowy odłam kamaryli dworskiej.

Proces portarturski obok epilogu sądowego miał jeszcze drugi — honorowo-pojedynkowy. Oto generał Fok uczuł się obrażonym rewelacyami gen. Smirnowa, które ten poczynił w swoim czasie w dzienniku angielskim „Standart", zarzucając w nich Fokowi rozmaite, niezgodne z powołaniem i honorem żołnierza czyny. Gen. Fok wstrzymał się z honorowem załatwieniem tej sprawy aż do ukoczenia procesu i natychmiast po wyroku zwrócił się do gen. Smirnowa z żądaniem satysfakcyi. Za pozwoleniem wyższej władzy wojskowej odbył się też między oboma tymi generałami pojedynek na pistolety 18 b. m. na warunkach bardzo ostrych. Z odległości 20 kroków przeciwnicy mieli strzelać do siebie z pistoletów gwintowanych aż do pierwszej rany. Przy czwartej wymianie strzałów gen. Smirnow odniósł ranę w prawe biodro w okolicy pachwiny. Lekarze uznali ranę za ciężką, ale nie za śmiertelną. Charakterystycznym jest fakt, że przy pojedynku było obecnych kilka pań, a fotograf wykonał zdjęcie mierzących do siebie kawalerów, którzy okazali się więcej odważnymi, niż dobrymi strzelcami.

Cała inteligencya rosyjska i wszystkie sfery postępowe pozostają pod wrażeniem skrytobójczego morderstwa, którego nastawieni przez czarną sotnię zbirowie dokonali w Jekaterynosławiu na doktorze Karawajewie, głośnym przywódcy grupy Pracy, czyli t. zw. „partyi trudowików" w drugiej Dumie. — Dnia 18 b. m. wieczorem po godzinie przyjęć zadzwonili do drzwi dra Karawajewa dwaj jacyś ludzie, którzy służącemu w przedpokoju powiedzieli, że są robotnikami, pozbawionymi pracy, i że chcą mówić z doktorem. Ponieważ ś. p. Karajew nigdy nikomu nie odmawiał pomocy i porady i służący miał nakazane wpuszczać do niego każdego, kto przyjdzie, przeto i te dwa indywidua weszły spokojnie do gabinetu doktora, gdzie też jeden z nich dwoma wystrzałami z rewolweru zranił ciężko dra Karawajewa w piersi. Dokonana nazajutrz operacya była bez skutku. Dr Karawajew po 24-godzinnych męczarniach umarł wskutek wewnętrznego krwotoku. Zmarły już na dłuższy czas przed zamachem otrzymywał listy z pogróżkami i wyroki śmierci, podpisane przez jakąś „kamorrę narodowego gniewu i zemsty". Do tych dokumentów jednak nie przywiązywał żadnej wagi, nie zmieniając w niczem ani trybu życia, ani porządku swych zajęć. Morderców nie schwytano, a cała sprawa poza owymi wyrokami i bezimiennemi pogróżkami, pozostaje nadal niewyjaśnioną. Partya trudowików w Dumie przygotowuje z powodu zamordowania Karajewa wniosek na uczczenie go przez Dumę i interpelacyę do rządu.

O chorobie Lwa Tołstoja i o przyczynach jej podają dzienniki petersburskie następujące szczegóły: Tołstoj od szeregu lat odbywa codzień dłuższe przechadzki bez względu na pogodę. W ostatnich czasach nie zaniechał on tego zwyczaju, mimo, że powietrze było okropne: zamiecie i mróz na przemian z odwilżą. — Niezrażony tem uparty starzec, odbywał jednak swoje przechadzki i podczas jednej z nich zabłądził i zrobiwszy kilkanaście wiorst drogi wśród zasp śnieżnych, wichru i mrozu, wrócił do domu, cały pokryty pancerzem lodu. Nazajutrz rodzina i domownicy byli przekonani, że nauczony wczorajszem doświadczeniem, wyrzeknie się Tołstoj swojej przechadzki, ale uparty starzec zauważył tylko w oznaczonej godzinie, że chodzić pieszo jest istotnie niemożliwem i — pojechał konno. W odległości 4 wiorst od domu Tołstoj ustępując z drogi jakimś saniom, wpadł z koniem do śniegu tak głęboko, że koniowi widać było tylko głowę. Tołstoj zamiast przesiąść się na owe sanie i wrócić do domu, zaczął wyciągać konia, a namęczywszy się koło niego bezskutecznie przeszło godzinę, poszedł do wsi, zabrał chłopów i wrócił z nimi do konia, aby go wydobyć ze śnieżnej topieli.

Wszystkich tych wysiłków nie wytrzymał już nad podziw krzepki organizm starca. Nabawił się on influency i nazajutrz leżał już bez przytomności. Wskutek upartego trzymania się dyety jarskiej i odżywiania się trudno strawnemi potrawami Tołstoj ma bardzo osłabiony przewód pokarmowy, a szczególniej kiszki, co objawia się u niego dużą skłonnością do anemii. Przy influency anemia ta zaostrzyła się tak gwałtownie, że Tołstoj stracił przytomność i zaczął bredzić. Zawezwani z Moskwy lekarze uznali też tę anemię za najniebezpieczniejszą w całej chorobie. Obecnie jednak okazało się, że anemia nie wzmaga się, wobec czego bezpośrednie niebezpieczeństwo życiu Tołstoja nie grozi.

Kronika.

Kraków, 23 marca.

Nabożeństwo. Jutro, we wtorek, jako w 114-letnią rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, odprawione będzie o godzinie 11 przed południem w kościele N. Maryi Panny uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na które wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki patryotyczną publiczność zaprasza.

Słotna wiosna. Trzeci już dzień trwa kalendarzowa wiosna, niestety, bardzo niewiosenną mamy pogodę, która dzisiaj zamieniła się w kompletną zimową słotę. — Prawie przez całe przedpołudnie przy dokuczliwym wietrze padał śnieg, z powodu jednak ciepłego powietrza, topniał natychmiast pod stopami, wytwarzając kałuże błota. Na plantacyach kończą się gorączkowo roboty wiosenne, zgarnywane są z opadłych zeszłorocznych liści trawniki, równane szpalery, obcinane zeschłe gałęzie krzewów, na których dotąd jednak nie rozkwitł ani jeden pączek.

Przykra to nad wyraz aura powoduje mnóstwo kataralnych zaziębień, to też wszyscy z upragnieniem wyglądają dni ciepłych i słonecznych, naprawdę, a nie tylko kalendarzowo, wiosennych.

Z Uniwersytetu. Pp. Samuel Reich, rodem z Tarnowa i Henryk Weber z Krakowa, otrzymali dziś w tutejszem Uniwersytecie pierwszy stopień dra praw, a drugi stopień wszech nauk lekarskich.

Sprawy teatralne. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej Rady miasta, pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Lea. Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie o stanie teatru krakowskiego w drugiem półroczu roku 1907, przedłożone przez członka komisyi dra Karola Estreichera i po dyskusyi uchwaliła przesłać sprawozdanie to Wydziałowi krajowemu z wnioskiem o wypłacenie teatrowi, zwykłej subwencyi za ubiegłe półrocze.

Następnie zgodziła się komisya na przedstawienia w teatrze miejskim opery i operetki lwowskiej od 13 czerwca do 15 sierpnia b. r.

W końcu zezwoliła komisya dyrekcyi teatru na podwyższenie cen o 50 proc. na dwa pierwsze przedstawienia „Dymitra Samozwańca" A. Nowaczyńskiego, uwzględniając wielkie koszta, poniesione przez dyrekcyę, na sprawienie kostyumów i dekoracyi do tego utworu.

Poranek artystyczny. Dzisiaj przed południem w tutejszem seminaryum nauczycielskiem męskiem odbył się uroczysty poranek artystyczny ku uczczeniu wieszczów narodowych. Poranek urządzony wyłącznemi siłami uczniów seminaryum, odbył się w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej zakładu, wobec całego grona nauczycielskiego, uczniów i rodziców młodzieży. Program poranku obejmował słowo wstępne, w którem podniesiono wpływ poetów narodowych na rozwój społeczeństwa, następnie szereg produkcyj wokalno-muzykalnych i popisy orkiestry. Uczestnikom poranku i zaproszonym gościom komitet rozdawał artystyczne programy ozdobione ładnie wykonanemi akwarelą i ilustracyami. Urządzeniem dzisiejszego poranku młodzież seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie dała dowód, że kult ideałów narodowych będzie dominującym w ich pracy oświatowej, jaka ich na przyszłych stanowiskach zawodowych czeka.

Wystawa polskich kart korespondencyjnych. Zarząd krakowskiego Tow. „O własnych siłach" urządza wystawę kart korespondencyjnych. W sprawie tej przesyła nam zarząd Towarzystwa następujący komunikat:

Celem wystawy jest zaznajamianie publiczności z wytwórstwem swojskiem kart korespondencyjnych i przez to zwalczanie napływu obcych wyrobów tego rodzaju do kraju. Wystawa odbywać się będzie od 1 do 20 kwietnia b. r. w lokalu „nieustającej wystawy przemysłu budowlanego" w Krakowie przy ulicy Straszewskiego l. 28 (dom Tow. technicznego). W wystawie mogą wziąć udział: a) zakłady wytwarzające karty korespondencyjne, o ile pracują na ziemiach polskich (a odnośnie do zaboru niemieckiego i są w rękach polskich), b) nakładcy polscy, o ile wykonali kartki w swojskich zakładach (w Galicyi, Królestwie, W. Ks. Poznańskiem, Śląsku), c) swojscy wytwórcy kart malowanych i rysowanych (ręcznie), wypalanych, haftowanych itp, d) swojscy wykonawcy projektów na karty.

Kartki będą pomieszczone na stalugach drewnianych. Placowe za m² miejsca na cały czas wystawy wynosić będzie 5 koron. (Miejsca poniżej powierzchni 1 m² nie udziela się). Innych opłat, oprócz zwrotu kosztów za ewentualne wydatki (portorya itp.) wystawcy nie ponoszą. Wystawiane kartki nie [illegible] dostawca życzył [illegible] kartki jego były sp[illegible] musi dostar[illegible] ich odpowiednią ilość. [illegible] sprzedającej udzieli wystawca 10 proc. prowizyi. Wystawca sam ma się zająć rozmieszczeniem kart i dostarczeniem napisu (firmy). Na życzenie wystawcy zajmie się tem zarząd wystawy za opłatą 2 koron.

Przedmioty na wystawę należy nadsyłać najdalej do 31 marca b. r. Zwrócone one zostaną wraz z pobraną za sprzedaż należytością najdalej do 30 kwietnia b. r. Wystawa otwartą będzie codziennie od 9 do 1 i od 3 do 7 wieczór. Zarząd wystawy postara się o odpowiednie zareklamowanie tej wystawy. Wszelkich wyjaśnień udziela biuro Tow. „O własnych siłach" w Krakowie, ulica Straszewskiego, l. 28, w godz. od 3 do 6 po południu.

Drugi bezpłatny wykład dla młodzieży odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego krakowskiego we środę dnia 25 marca, o godzinie 4 po południu, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska 4). Mówić będzie p. Ramultowa, naucz. gimn., na temat: „Prawda w życiu". W wykładzie może brać udział młodzież od 12 do 16 lat, oraz rodzice. Za sekcyę odczytową „Ogniska" nauczycielskiego Mieczysława Śleczkowska, Józef Robak.

Olbrzymia korona cierniowa, przeznaczona na wieżę kościoła parafialnego w Podgórzu, wykonana w krakowskiej pracowni blacharskiej Władysława Kosydarskiego, wystawioną została na dni kilka w krakowskiej wystawie budowlanej (gmach Towarzystwa technicznego).

Budowa chłodni przy rzeźni miejskiej. W sobotę 21 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Przeważną część posiedzenia zajęła sprawa wielkiej dla miasta pod względem aprowizacyjnym i sanitarnym doniosłości, t. j. budowa chłodni przy rzeźni miejskiej. Administracya akcyzy przedłożyła komisyi szczegółowe plany chłodni, wypracowane przez st. inżyniera budownictwa miejskiego p. Goreckiego, które też komisya po wyczerpującej dyskusyi zatwierdziła, polecając administracyi akcyzy jak najspieszniejsze rozpisanie licytacyi na wykonanie tej budowli i jej urządzeń.

Chłodnia składa się z trzech części, a mianowicie: z przedchłodni, która mieć będzie 450 metr. kwadr. powierzchni i będzie mogła pomieścić na jeden raz mięso z 220 sztuk bydła rogatego rosłego, z 440 cieląt i baranów, oraz 340 sztuk nierogacizny; z chłodni właściwej, o powierzchni 545 metr. kwadr., która będzie mogła pomieścić na jeden raz 55.760 klgr. mięsa, oraz z przestrzeni na urządzenia maszynowe przeznaczone do chłodzenia i kotły do zasilania rzeźni w ciepłą wodę. Do popędu maszyn chłodzących zastosowany będzie prąd elektryczny z centrali miejskiej, która zyska nowego poważnego odbiorcę. Koszt budowy chłodni wyniesie około 400.000 koron.

Ponieważ na rozpisanie licytacyi, zbadanie i zatwierdzenie ofert potrzeba będzie około dwóch miesięcy czasu, przeto budowa chłodni rozpocznie się z początkiem czerwca b. r., a w całości gotową i do użytku oddaną być może w maju 1909 r.

Zamknięcie rachunkowe akcyzy miejskiej. Komisya administracyjna Rady miasta wydelegowała radców dra Rafała Landaua i dra Ponikłę do zbadania zamknięcia rachunkowego za rok 1907 przedłożonego przez administracyę akcyzy i sprawdzenia ksiąg rachunkowych z dowodami kasowemi. Sprawozdawca dr Ponikło złożył komisyi wyczerpujące sprawozdanie z przeprowadzonych badań, które wykazały zupełną zgodność ksiąg i zamknięć z dowodami kasowemi. Za mozolną pracę komisya wyraziła r. m. drowi Ponikle jednogłośnie podziękowanie.

Pogłoski o zamordowaniu cara. Z Limanowy otrzymaliśmy doniesienie, że w sobotę krążyły tam pogłoski o zamordowaniu cara. Pogłoski były oczywiście wymysłem bujnej fantazyi jakiegoś żądnego tanich sensacyj polityka.

Napad w parku dra Jordana. W niedziele i święta w miesiącach zimowych przybywają gromadnie do parku liczne gromady wyrostków i urządzają dzikie harce, niszcząc urządzenia ogrodowe. Wczoraj właśnie dozorca parku, 58-letni Mikołaj Śliwa, spostrzegł, jak kilku wyrostków usiłowało niszczyć pomniki, w alejach parku ustawione. Gdy przeciw tym barbarzyńskim wybrykom dozorca energicznie zaprotestował, włóczęgdzy rzucili się nań gromadnie, pobili go, obrzucili kamieniami, dotkliwie raniąc i zbiegli. Pobity zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Eksplozya w piwnicy. Wczoraj około godz. 9 wieczór spowodował nieznany sprawca w piwnicy domu przy ulicy Dietlowskiej l. 93. silną detonacyę, która hukiem swym zgromadziła wielkie tłumy publiczności. Zaniepokojeni mieszkańcy zawezwali straż pożarną, która w sile 2 plutonów, pod komendą naczelnika p. Nowotnego, przybyła na miejsce. Strażacy, wszedłszy do piwnicy, znaleźli w niej szczątki wielkiej rakiety, która właśnie wybuchem swym, zresztą nieszkodliwym, wywołała chwilową panikę.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj robotnika w zakładzie czyszczenia jelit Antoniego Łaptasia, który na szkodę właściciela zakładu kradł od dłuższego czasu jelita i sprzedawał je pokątnym handlarzom. Szkodę swą, popełnioną przez kradzieże niesumiennego robotnika oblicza właściciel zakładu na 500 koron.

Onegdaj aresztowano w Podgórzu Stanisława Michalczyka, który okradł p. Stanisławę Trzcińską, przyszedłszy do niej jako robotnik zakładu czyszczenia mieszkań „Sanator". Dzień przedtem okradł Michalczyk p. Słomkową, właścicielkę zakładu „Sanator", zabrawszy jej 80 koron. Obecnie w czasie aresztowania wyszły na jaw jeszcze inne kradzieże przez Michalczyka dawniej w Krakowie popełnione. Stwierdzono, iż właściwie Michalczyk, używający kilka nazwisk, nazywa się Henryk Ziemski. Człowiek ten, wałęsając się po Krakowie bez zajęcia dłuższy czas, zachorował i dostał się z litości do szpitala św. Łazarza, gdzie popełnił pierwsze kradzieże. Okradł on dozorcę szpitalnego na kilkadziesiąt koron, a następnie skradł jednemu z chorych również kilkadziesiąt koron. W końcu przebywał w ogrodzie angielskim, skąd zabrała go z litości p. Słomkowa do swego zakładu czyszczenia mieszkań, gdzie jej się wkrótce wywdzięczył, okradając ją.

Z kraju.

Urlopy wojskowe podczas żniw. Pojawiło się urzędowe ogłoszenie rozporządzenia cesarskiego z d. 21 stycznia 1908 r., na mocy którego wszystkie komendy terytoryalne w roku bieżącym mają ćwiczenia letnie urządzić w taki sposób, ażeby przez [illegible] spoczynek. Podczas tego spoczynku [illegible] żołnierzom, którzy chcą wziąć udział w [illegible]. — Zarządzenie to ma cechę próby.

§ 19. P. Juliusz Rusinowski z Tarnowa nadsyła nam sprostowanie. Twierdzi, że mylne informacye zawierała nasza korespondencya z Tarnowa, zamieszczona w Nrze 90 „Nowej Reformy", a donosząca o jego aresztowaniu pod zarzutem współudziału w śmiałej kradzieży, popełnionej przez Wasińskiego przed 1[illegible] rokiem w kantorze Maschlera. P. Rusinowski stwierdza, że nieprawdą jest, jakoby znał Wasińskiego i pozostawał w jakim stosunku z nim lub jego wspólnikami. Nieprawdą też jest, jakoby był karany 2-letniem więzieniem.

Przemyśl, 22 marca. (Towarzystwo demokratyczno polskie).

W sobotę odbyło się I walne zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego polskiego w Przemyślu. Założone jako instytucya, mająca jednoczyć żywioły demokratyczne, rozpoczęło żywot w chwili nie nazbyt dla siebie korzystnej. W trzy tygodnie bowiem po zgromadzeniu konstytuującem Towarzystwa, odbyły się wybory do Sejmu. Nadomiar obaj kandydaci wyszli z jego łona. Wzięcie udziału w wyborach, oświadczenie się za jednym lub drugim kandydatem, znaczyło tyle, co stracenie dla Towarzystwa zwolenników kandydata niepopartego. Sytuacya była trudna, a jasnem było, że puszczenie młodej, ledwie żyć poczynającej organizacyi na brzliwe a — przyznać trzeba — dość mętne fale walki wyborczej, równa się jej uśmierceniu. Tę trudność trzeba było ominąć i ominięto ją istotnie nie angażując Towarzystwa w agitacyi i nie składając jego imieniem żadnych deklaracyj wyborczych.

Nie rozbito przynajmniej Towarzystwa. Dąsów usunąć nie było można. Istotnie też nie uniknięto ich, a pod ich znakiem odbyło się wczorajsze walne zgromadzenie, na którem nieobecnością świecili najwybitniejsi z tutejszych narodowych demokratów. Pomimo tej ich abstynencyi przypuszczać jednak trudno, aby chcieli dążyć do stałego osłabiania Towarzystwa.

Wczorajsze zgromadzenie uchwaliło objąć agendy po zwiniętej przed miesiącem „Pomocy przemysłowej" i utworzyło w obrębie swoim sekcyę przemysłową, mającą tworzyć ekspozyturę Ligi pomocy przemysłowej. Do sekcyi wybrano 12 członków, przeważnie wybitniejszych kupców i przemysłowców tutejszych. Dalej przyjęło Towarzystwo na własność, jako swój organ, wychodzą od maja z. r. „Gazetę przemyską".

Staraniem Towarzystwa rozpocznie się w najbliższym czasie szereg wykładów politycznych, do wygłoszenia których uproszono już wybitniejszych przedstawicieli Polskiego Stronnictwa demokratycznego i Stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Pożary. Z Sambora piszą nam: W nocy z soboty na niedzielę wybuchł na Dolnej, przedmieściu tutejszem, gwałtowny pożar, który przy szalonym wichrze objął w okamgnieniu dwadzieścia gospodarstw, będących własnością polskich włościan. Ratunek z powodu gwałtownego wiatru był niemożliwy. W ogniu zginęło około trzydzieści sztuk bydła, którego nie zdołano z obór wyprowadzić. Zaledwie kilka gospodarstw tylko było ubezpieczonych. Z powodu przednowku nędza u pogorzelców wielka.

W Pobereżu, pod Jezupolem, zgorzał we środę ubiegłego tygodnia również wśród szalonego wichru folwark, własność hr. Władysława Dzieduszyckiego. Szkoda była ubezpieczona.

Składnice pocztowe urządzone będą 1 kwietnia w Przyszowej (Limanowa) i Ciemierzyńcach (Dunajów). W Olszanicy koło Złoczowa zaprowadzoną zostanie służba listonosza wiejskiego.

Ze świata.

Henryk Sienkiewicz otrzymał od uniwersytetu w Oxfordzie zaproszenie do wygłoszenia szeregu wykładów o literaturze polskiej. Z powodu złego zdrowia i braku czasu autor „Potopu" nie skorzysta z tej propozycyi.

Z Warszawy. (Tramwaje elektryczne. — Pożar fabryki Handtkego. — Cztery wyroki śmierci. — Represye prasowe. — Z Włocławka. — Naczelnik tajnej policyi przed sądem).

— W sobotę wyjechały po raz pierwszy na miasto tramwaje elektryczne na liniach Marszałkowska-Krakowskie-Przedmieście, Miodowa-Plac Krasiński. — Oberpolicmajster ogłosił równocześnie przepisy, dotyczące bezpieczeństwa ruchu i zmienił niektóre stanowiska dorożek.

— W piątek po północy wybuchnął groźny pożar w zakładach Towarzystwa akcyjnego B. Handtke przy ulicy Srebrnej. Spłonął cały budynek od ulicy Towarowej, zawierający gwoździarnię. Z budynku gwoździarni pozostały tylko mury. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

— Sąd wojenny wydaje ciągle wyroki śmierci na bandytów, a mimo to plaga ta nie ustaje, lecz przybiera charakter przewlekłej epidemii. W sobotę rozpoznawano sprawę Jana Zająca, Karola Kopa, Juliusza Wolfa, Jana Dera, Michała Restana i Mikołaja Podraszki, oskarżonych o dokonanie trzech napadów bandyckich w dniu 11 listopada r. z. w powiecie ostrołęckim. — Ofiarą padli: o godzinie 7 wieczór, pod wsią Czarniewo, bracia Aleksander i Konstanty Czapliccy, którym rabusie zabrali 13 rubli 65 kop., zegarek i wóz z końmi; o godzinie 9 wieczór pod Ostrowcem — pięciu przejezdnych, ograbionych z 305 rubli i zegarka; wreszcie o godzinie 11 w., w pobliżu wsi Płatkowiec — trzej przejezdni, ograbieni z 42 rubli i zegarka. Z pomiędzy sześciu oskarżonych: Zając i Restan zostali uniewinnieni. Kop zaś, Wolf, Der i Podraszka — skazani na śmierć.

— Represye prasowe odezwały się z nową siłą. Po zawieszeniu „Gazety Codziennej", spowodowanem błahym jakimś artykułem, zaraz nazajutrz ukazało się nowe pismo, zatytułowane „Gazeta wieczorna", które podpisywał p. J. Dębicki — członek redakcyi zawieszonej „Gazety Codziennej". Otóż w sobotę w lokalu „Gazety wieczornej" zjawiła się policya i po skonfiskowaniu nakładu „Gazety wieczornej" wręczyła p. Dębickiemu zawiadomienie, że „Gazeta wieczorna" z polecenia generał-gubernatora zawieszoną zostaje na cały czas trwania stanu wojennego. — Równocześnie spisano protokolarnie nazwiska wszystkich członków redakcyi „Gazety wieczornej".

Tegoż dnia skonfiskowano popularne album obrazkowe „Tygodnika Ilustrowanego" p. t. „Duch rewolucyonisty", na które złożył się cykl kartonów rysunkowych, przez artystę malarza p. Kamieńskiego.

— Z Włocławka donoszą, że w tamtejszych kołach ziemiańskich powstał projekt utworzenia w r. 1909 w Włocławku wystawy przemysłowo-rolniczej. Projekt ten rada Towarzystwa rolniczego już przyjęła, zaś komitet wystawowy będzie wybrany na zgromadzeniu ogólnem tego Towarzystwa.

W temże mieście powstaje nowe pismo codzienne pod tytułem „Echa Włocławskie".

— W tych dniach przed sądem rozegra się sprawa bardzo sensacyjna, kompromitująca w najwyższym stopniu policyę warszawską. Na ławie oskarżonych zasiądzie jedna z grubszych figur policyi warszawskiej, były naczelnik wydziału śledczego Weisman. Jako agent policyjny wykazał takie zdolności, że pomimo jego żydowskiego pochodzenia, władze rosyjskie powołały go na stanowisko naczelnika tajnej policyi. Był on prawą ręką policmajstra Nolkena, a jak urzędował, wymownie świadczą dane aktu oskarżenia. Wypuszczał on z więzienia pospolitych opryszków i złodziei i sprawy ich na własną rękę „umarzał" o ile mu się za to suto opłacano. W ten sposób uwolnił pewnego żyda, który skradł 40.000 rubli, podzieliwszy się z nim naturalnie łupem. Nie gardził również i mniejszemi dochodami, brał łapówki gdzie się dało, przyczem wystarczało kilkaset rubli, aby zostały cofnięte nie tylko rozporządzenia policmajstra (np. o zamknięciu podejrzanych szynków i domów rozpusty), ale nawet rozkazy generał-gubernatora o administracyjnych aresztach i zesłaniach.

Proces ujawni z pewnością jeszcze więcej sensacyjnych szczegółów działalności p. Weismana. Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy sąd dopuści do odsłonięcia w całej pełni rzeczy najbardziej ciekawej i sensacyjnej, bo zakulisowej strony rosyjskich rządów, przy których mogą posiadać tak wielki wpływ różni Weismani.

Zgon polskiego śpiewaka. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 20 b. m. w szpitalu Wolskim w Warszawie zmarł po paromiesięcznych cierpieniach w 39 roku życia znany artysta śpiewak, b. tenor opery warszawskiej, Stanisław Sienkiewicz. S urodził się we Lwowie, gdzie ukończył gimnazyum, a następnie uczęszczał na wydział prawny uniw. lwowskiego. Wkrótce jednak porzucił studya prawne i wstąpił na scenę jako śpiewak operowy, zyskując duże powodzenie. Zachęcony tem powodzeniem, wyjechał następnie do Włoch, skąd jednak powrócił z głosem zupełnie zepsutym. Od tej chwili zaczęły się niepowodzenia S., zakończone chorobą i śmiercią w szpitalu.

Aresztowania w Radomiu. „Kuryer warszawski" donosi z Radomia: We czwartek wieczorem policya z wojskiem zamknęła ulicę Lubelską od Wału do Zgodnej i wszystkie ulice przyległe, obstawiła wszystkie bramy domów żołnierzami i dokonywała bardzo ścisłej rewizyi przedmiotów. Aresztowano 33 osoby, które umieszczono w aresztach cyrkułowych.

Następnego dnia dokonano rewizyi w lokalu Stowarzyszenia kobiet pracujących przy ul. Lubelskie Górki; po rewizyi opieczętowano księgi Stowarzyszenia. Dokonano również rewizyi u panny Wandy Górskiej, przewodniczącej Stowarzyszenia kobiet pracujących, nikogo jednak nie aresztowano.

Podczas jarmarku w osadzie Jedlińsku (w pow. radomskim) nieznani ludzie wystrzałami z rewolweru zabili dwóch strażników ziemskich, Stefana Aleksiejewa i Michała Rieszotkina. — Ludzie ci, zdjęli z zabitych rewolwery i szable, poczem zbiegli.

Z Łodzi.

— Zorganizowano tu łódzkie koło „Polskiego Zjednoczenia postępowego", mające na celu przekształcenie stosunków w Królestwie Polskiem w duchu demokratyzacyi kraju i zrzeszenia pod swym znakiem jak najszerszych mas społeczeństwa polskiego. Dokonano wyboru zarządu.

Kolej podziemna w Wiedniu. Dyrektor magistratu wiedeńskiego, dr Weisskirchner, powrócił już z Berlina, gdzie przebywał przez kilkanaście dni dla studyów nad tamtejszą koleją podziemną. Jak to już doniosła „Nowa Reforma" w jednej z kronik wiedeńskiej, ma się w Wiedniu rozpocząć budowa kolei podziemnej w śródmieściu. — Przed wypracowaniem projektów szczegółowych nie można podać nawet w przybliżeniu kosztów tego przedsiębiorstwa. W Berlinie metr bieżący kolei podziemnej na zewnętrznych liniach kosztował 2.000 marek, natomiast w śródmieściu 10.000 marek — przeciętnie przeszło 5.000 marek. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że w Wiedniu koszta nie będą mniejsze i wyniosą przy 4 kilometrach długości 20—25,000.000 koron.

Zjazd austryackich adwokatów. W myśl uchwały stałej delegacyi zjazdu adwokatów całej Austryi został, jak już donieśliśmy, wyznaczony w roku bieżącym termin zjazdu austryackich adwokatów na na czas od 11 do 14 października 1908 w Wiedniu. Przedmiotem obrad będą tak kwestye prawne, jak też ściśle zawodowe. W szczególności zajmie się zjazd sprawą reformy prawa cywilnego, sprawą śledztwa karnego i aresztu śledczego, sprawą zmiany prawa konkursowego, a wreszcie także sprawą przeprowadzenia w postępowaniu sądowem i egzekucyjnem tych zmian, które dziesięcioletnia praktyka, jako pożądane wskazuje. Przedmiotem obrad będzie także organizacya najwyższego trybunału sprawiedliwości, sprawa publicznych agentów i sprawa zmiany obowiązującej obecnie taryfy adwokackiej. Przyjęcie dalszych wniosków na porządek dzienny zjazdu zależnem będzie od dość wczesnego ich zgłoszenia. Odnośne wnioski oraz zgłoszenia udziału w zjeździe należy przesyłać najdalej do dnia 30 kwietnia 1908 r. do rąk sekretarza zjazdu, dra Alojzego Ruzicka w Wiedniu, I. Maria Theresienstrasse, 10. Szczegółowy program obrad zjazdu oraz połączonych z nim uroczystości zostanie w swoim czasie do wiadomości podany.

Wiec kucharzy ze wszystkich prowincyj austryackich odbędzie się dnia 28 marca 1908 w Wiedniu, w lokalnościach Izby handlowo-przemysłowej (Stubenring 8/10 I Bz.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Ogólne położenie kucharzy, 2) sprawa podporządkowania kucharzy pod ustawę przemysłową z r. 1883. Dz. p. p. nr 39. Delegaci lwowscy wyjeżdżają dnia 25 b. m. wieczorem na ten wiec. Zgłoszenia przyjmuje do 24 b. m. Towarzystwo bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda" we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 11.

Lekarze a specyalne kasy dla chorych. Trybunał administracyjny w Wiedniu rozpatrywał sprawę, która posiada zasadnicze znaczenie i zasługuje z tego powodu na obszerniejsze omówienie. Wiedeńska Izba lekarska powzięła d. 10 stycznia 1902 uchwałę, mocą której uznała za sprzeczne z godnością stanu, gdyby lekarz przyjął posadę w kasie dla chorych, założonej przez wiedeńskich urzędników bankowych. Następnie d. 15 lutego 1902 powzięła Izba lekarska w Wiedniu taką samą uchwałę w odniesieniu do wszystkich regestrowanych kas zapomogowych, któreby zostały założone i członkom swoim zapewniały bezpłatną poradę lekarską. Izba lekarska w Wiedniu przy powzięciu tych uchwał kierowała się względami na dobro lekarzy, twierdząc, że kasy owe zakładane są przez ludzi, którzy mają fundusze dostateczne, ażeby prywatnie zasięgać porady lekarskiej, a łączą się w stowarzyszenia tylko dla wyzyskania lekarzy.

Namiestnictwo dolno-austryackie zniosło obie wspomniane uchwały, podnosząc, że Izba lekarska przekroczyła swój zakres działania, zaś ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs, wniesiony przez Izbę przeciwko orzeczeniu namiestnictwa. Ministerstwo orzekło, że uchwały Izby sprzeciwiają się ustawie, gdyż regestrowane kasy zapomogowe mają prawo ustanawiać dla członków swoich lekarzy. Dalej podniosło ministerstwo, że Izba lekarska w Wiedniu uchwałami swojemi stworzyła prejudykat dla sądu honorowego. Izba lekarska odwołała się do Trybunału administracyjnego.

Podczas rozprawy, która w ostatnich dniach się odbyła, adwokat dr Ofner, jako zastępca Izby lekarskiej, zaznaczył, że wniesione przez nią zażalenie jest wynikiem długoletniej walki, którą lekarze wiodą o egzystencyę, godną ich stanu. Gdy przy obowiązkowych kasach dla chorych zaprowadzono instytucyę płatnych przez kasę lekarzy, zachowywali się lekarze biernie, chociaż kasy wyznaczały lekarzom bardzo małe wynagrodzenia. Lekarze nie zwalczali tych kas, gdyż chodziło o ludzi ubogich. Inne stanowisko musieli zająć lekarze, gdy klasy zamożne uciekły się do tworzenia instytucyi źle płatnych lekarzy kasowych, pobierających za ordynacyę przeciętnie po 10 do 20 halerzy. Leczenie takie jest powierzchowne, a w dodatku obniża w sposób nielojalny honorarya lekarskie. Izba lekarska wobec tego powzięła wspomniane uchwały, które nie przekraczają zakresu jej działania. Wiceprezydent Izby lekarskiej, dr Gruss, przemawiał podobnie i wezwał Trybunał, ażeby przyszedł z pomocą lekarzom i nie zmuszał ich do szukania ratunku w biernej rezystencyi.

Trybunał po trzygodzinnej naradzie orzekł, że rozstrzygnięcie tej sprawy zostanie ogłoszone d. 4 maja b. r. W tym samym terminie zostanie załatwiona taka sama sprawa Izby lekarskiej dla Austryi dolnej z wyłączeniem Wiednia.

Przyznanie się do zbrodni na łożu smierci. Właściciel gospody w miejscowości Brzowa na Morawach, Wincenty Janczar, napił się sublimatu chcąc odebrać sobie życie. Przed wezwanym lekarzem oświadczył umierający, że w ubiegłej jesieni namówił swojego parobka, Jana Ambrusa, do podpalenia jednej z realności. Rzeczywiście w owej porze spłonęły w Brzowie 24 budynki. To zeznanie powtórzył Janczar wobec komisyi sądowej, poczem wyzionął ducha.

Małżeństwo księcia Abruzzów. Jak donosi medyolański „Corriere della Sera" z Waszyngtonu, zaślubiny ks. Abruzzów z panną Elkins mają się odbyć w jesieni. Rzymska „Tribuna" potwierdza tę wiadomość i zaznacza, że ks. Abruzzów wraca dlatego z Ameryki, ponieważ urlop jego skończył się, musi więc objąć dowództwo nad okrętem wojennym „Regina Elena". Według innego źródła król włoski udzielił swojego pozwolenia na to małżeństwo. „Korrespondenz Herzog" donosi, że ks Abruzzów, wyjeżdżając do Włoch, przyrzekł swojej narzeczonej powrócić w maju do Nowego Jorku. Twierdzeniu kilku dzienników amerykańskich, jakoby ks. Abruzzów żądał posagu w sumie 10 milionów, zaprzecza wspomniana korespondencya. Książę rozporządza rocznym dochodem w kwocie 300.000 lirów.

Wypadek z balonem. Na polu ćwiczeń klubu aeronautycznego w Rzymie miał wznieść się w powietrze balon „Fides". W łódce znajdowali się:

ks. Gallese, hr. Bracci, ks. Doria i porucznik Partine, kierownik balonu. Gdy porucznik dał hasło do puszczenia balonu, zerwał się tak silny wiatr, że balon został w bok odrzucony, poczem łódka uderzyła o ściany szopy. Ks. Gallese odniósł ciężkie rany, porucznik Partine lekkie. Z trudem zdołano balon zatrzymać na uwięzi i wydobyć rannych. — Rany ks. Gallese nie grożą jego życiu.

Proces o gry hazardowe w Ostendzie. Przed trybunałem poprawczym w Bruge rozpoczął się d. 19 b. m. proces przeciwko Marquetowi, dzierżawcy kursalu w Ostendzie, o wykroczenia przeciwko ustawie o grach. Jako rzeczoznawców powołano 6 profesorów matematyki. Rozprawa już w pierwszym dniu wykazała, że w roku 1907 Marquet „zarobił" na rulecie 9,000.000 franków, zaś na bakaracie 108.000 franków. — W roku 1906 dochód jego wyniósł 2,200.000 franków. W roku 1903 wyszła w Belgii ustawa przeciwko hazardowym grom, ale Marquet obchodził ją w ten sposób, że założył „cercle privé", klub prywatny, gdzie grały tylko osoby, będące członkami tego klubu. Marquet urządzał koncerty pierwszorzędnych muzyków i śpiewaków, ściągając przez to do Ostendy gości, którzy wpisywali się do klubu i werbowali nawzajem dalszych gości. Gmina miasta Ostendy ze względu na swój interes materyalny tolerowała tę elegancką jaskinię gry, ale opinia publiczna w kraju okazywała coraz silniejsze z tego powodu oburzenie i władze wreszcie ujrzały się zmuszone do wytoczenia Marquetowi procesu.

Zamordowanie Sarafowa. Uwięziony w Konstanzy Teodor Iliew, wspólnik Panizy, który w Sofii zamordował Sarafowa, przywódcę rewolucyonistów macedońskich, zeznał, że po dokonaniu morderstwa umknął do Austryi. O celu swej podróży nie zawiadomił Panizzy.

Poeta z Haiti. Pomiędzy rewolucyonistami, których rozstrzelano w Port au Prince, znajduje się także Massillon Coicou, nowelista i poeta. Coicou był sekretarzem poselstwa haitańskiego w Paryżu, w czasie, gdy obecny przywódca rewolucyi, generał Firmin, był posłem. Obaj żyli w przyjaźni, to też gdy Firmin wywołał rewolucyę, Coicou wziął w niej żywy udział. Coicou wydał kilka tomów nowel i poezyj, a kilka jego utworów scenicznych, przedstawionych w Port au Prince, zyskało znaczne powodzenie. Jako dobry mowca występował często na zgromadzeniach publicznych. Marzeniem jego było postawić Murzynów na wyspie Haiti na takim stopniu kultury, ażeby mogli być duchowymi przedstawicielami czarnej rasy wobec białej.

Śniegi na Syberyi. Jak donoszą „Mosk. Wied." na Syberyi, nawet w jej prowincyach południowych, spadły w ciągu tej zimy tak olbrzymie śniegi, iż włościanie koloniści, nie mogąc dać sobie rady z temi zaspami, porobili dla komunikacyi ze sobą tunele pod śniegiem. Przy przejeździe przez wieś syberyjską nie widać teraz wcale chat, tylko dym, wydobywający się z kominów. Aby dostać się do chaty, trzeba z równej powierzchni zejść na dół po dziesięciu lub dwunastu schodach, wyrąbanych w śniegu.

Wybuch w kopalni nafty. Z Baku (Tel. Pet. Ag.) W Batuchanach w jednym z domów robotniczych nastąpił ubiegłego wieczoru z niewiadomych powodów wybuch. Budynek częściowo zniszczony. Z pod gruzów wydobyto 11 zwłok.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa fotografów-amatorów. Wydział zaprasza członków Towarzystwa na wykład prof. Waśniowskiego „o sprawdzaniu chyżości migawek aparatów fotograficznych", który się odbędzie w sali fizyki w gimnazyum św. Anny, dnia 24 b. m., t. j. we wtorek o godzinie 6 wieczorem, a dnia 31 b. m. we wtorek o godzinie 6½, będzie demonstrował w tem gimnazyum dr Krygowski drugą seryę obrazów świetlnych „Widoki z Tatr". Na oba wykłady przysługuje członkom prawo wprowadzenia gości. Wstęp od osoby 20 hal.

Stow. wzaj. pomocy służby magistrackiej odbyło wczoraj pierwsze walne zgromadzenie, pod przewodnictwem p. Chełmeckiego, który zebranie zagaił, określając cele Towarzystwa. Po odczytaniu sprawozdania z działalności tymczasowego komitetu, przystąpiono do wyborów zarządu. Przewodniczącym stowarzyszenia obrano p. Chełmeckiego, zastępcą przew, p. Szkaradka, sekretarzem p. Wolskiego, skarbnikiem p. Mikołajczyka. W końcu wybrano wydział, złożony z 8 członków.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zatwierdziła dra Ludwika Bykowskiego, rzeczywistego nauczyciela filii gimnazyum V we Lwowie w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; zamianowała Amelię Preisslównę, nauczycielkę szkół klasztornych w Krakowie, zastępczynią nauczycielki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie; w szkołach ludowych: Kornela Jaworskiego dyrektorem szkoły wydziałowej we Lwowie; M. Fruchtmanna nauczycielem w Podwołoczyskach; T. Marynowicza nauczycielem kierującym, a J. Schillerównę, G. Kossaka, K. Tomczyka i R. Baczyńskiego nauczycielami 4-klasowej szkoły w Kozowej; Z. Wagnerową nauczycielką 4-klasowej szkoły w Majdanie Granicznym; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: St. Czesnyka w Mikuliczynie, A. Skirę w Siedliskach, W. Krupę w Załużu, J. Zmudę w Wiawiórce, J. Bajora w Witkowicach, J. Sobkowicza w Nawsiu, G. Deckę w Dorożowie, J. Rogosza w Skorodyńcach- nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: M. Russównę w Lipnicy Wielkiej, B. Łuszczkównę w Nawsiu, M. Geregę w Hawryłówce, Z. Czesnykównę w Mikuliczynie, J. Pęcaka w Witkowicach, M. Kozimorównę w Bachórzu, E. Skiorową w Siedliskach, H. Lenduszkównę w Przyłbicach, K. Hajdukiewiczównę w Załużu, S. Wołańską w Milatyniu Starym, J. Gersching w Ochojnie, M. Sielecką w Grabiu, J. Deckową w Dorożowie, O. Strumińską w Stulsku; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: A. Kułakównę w Majdanie, M. Włodarczykównę w Woli Cewkowskiej, O. Strumieńską w Cucyłowie, B. Rzadzistego w Zielonej, J. Sierockiego w Worochcie, B. Nostadtównę w Tartarowie, H. Markównę w Hlebówce, S. Trybusiewicza w Chłopówce, M. Majewskiego w Iwaniu, J. Pacanę w Przeczycy, A. Padocha w Grabowcu, G. Baraninka w Izbach, J. Patra w Wysokiej, A. Jeleniównę w Mokrem, H. Czupównę w Adamówce, J. Dobrowolskiego w Łopuchowej, K. Regieca w Rzuchowej, J. Hirschbergową w Kawcu, J. Rysza w Hłudnie; przeniosła Bronisława Jaszczewskiego z Czerteża do Lachowic.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
We wtorek wykład p. Heleny Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych" (historya średniowieczna Polski — repetitorium).

Repertoar teatru miejskiego.
W poniedziałek: „Szkoła" (na dochód Tow. dobroczynności).
We wtorek: „Salamandra".
We środę po południu: „Chmury"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
We czwartek: „Hedda Gabler".
W sobotę: „Car samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.
W niedzielę po południu: „Zażarty automobilista"; wieczór: „Car samozwaniec".

Z kalendarza. We wtorek 24 marca: Tymoteusza i Szymonaz Tryd.; we środę 25 marca: Zwiastowanie N. Maryi P.; we czwartek 26 marca: Dyzmy i Teodora b.

Wschód słońca 24 marca o godzinie 5 min. 35, zachód o 5 m 57; długość dnia 12 godzin min. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 marca termometr doszedł od — 1·3 do + 5·8 C.; — barometr Dnia 23 marca o godz. 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru — 1·0 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Teatr miejski w Krakowie.

„Salamandra", sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

Lat dobiega dwadzieścia, gdy na afiszu teatru krakowskiego pojawiło się po raz pierwszy nazwisko Stanisława Graybnera. Po pierwszej, dosyć obojętnie przez publiczność i krytykę przyjętej komedyi „Słodka trucizna", posypał się z pod pióra autora cały szereg następnych „Fredzio", „Irena", „Hrabia Jerzy", „Maruder", które dały poznać w autorze talent bynajmniej nie tuzinkowy. Nie stanął wprawdzie autor „Fredzia" na tej wyżynie twórczości, która zostawia trwały ślad w literaturze i żłobi koryto pewnym kierunkom myśli, ale, bądź co bądź, zajął stanowisko wyraźnie określone jako twórca komedyi obyczajowych, pisanych z werwą, doskonałą obserwacyą i wielką techniczną sprawnością. Z ogromną łatwością pióra, barwnością żywego dyalogu, swobodą w poruszaniu figurami sztuki, zręcznością w tworzeniu sytuacyj zabawnych i niepozbawionych ostrza dowcipu i satyry, nie idzie jednak u p. Graybnera pomysłowość w ideowym ugruntowaniu sztuki. Stąd wynika u niego niedokrewność myśli, brak zdecydowanego formułowania jakiejś moralnej zasady. Jako komedye lekkie są one za poważne, jako sztuki ideowe a gatunkowo za lekkie.

Wystawiona w sobotę „Salamandra", grana w Warszawie przed 10 laty, wykazuje w skrystalizowanym kształcie zasadnicze cechy talentu, który posiadał wiele warunków do rozbłyśnięcia jaśniejszem światłem, a któremu brakło tylko rozpędu energii aby z doskonałych rzutów myśli stworzyć artystycznie zbudowane i myślowo pogłębione dzieło teatralne.

„Salamandra" jest obrazem obyczajowym silnie realistycznym z dużą przymieszką pierwiasku dramatycznego. Z dosadną plastyką przenosi autor żywcem na scenę udręczenia żony karciarza, który wskutek nieszczęsnego nałogu rujnuje swe szczęście domowe i traci poczucie godności moralnej do tego stopnia, że nie waha się rzucić na szalę fortuny pieniędzy, które wielbiciel żony pozostawia w mieszkaniu jako zadatek swych nieplatonicznych uczuć. Pieniądze te były przeznaczone na to, aby pokryć jego kradzież występną. Niepomny źródła tych pieniędzy i ich przeznaczenia, Porkowski biegnie z nimi do klubu i wraz z losem własnym stawia na kartę honor żony. Fortuna dopisała tym razem ale pełna rozpaczy i goryczy Zofia opuszcza dom męża wraz z dzieckiem, pozostawiając własnemu losowi niegodnego męża i ojca.

Konflikt moralny dwojga ścierających się charakterów rozwinął autor z wielką zręcznością, rzuciwszy go na doskonale podmalowane tło obyczajowe.

W ekspozycyi aktu pierwszego znajdujemy całą galeryę nie figur, ale typów tak doskonałych, jakich nie wiele spotkaliśmy w komedyi obyczajowej lat ostatnich. Jakżeż świetną jest np. siostra Zofii Helena, pół awanturnica, prześlizgująca się przez życie pośród ryzykownych sytuacyj i eksploatująca to źródło z mistrzowstwem rutynowanej kokoty. Scena, w której wietrznica rozwija teoryę pomnożenia dochodów gospodarstwa domowego pół legalnemi sposobami, jest świetną i jedyną w swoim rodzaju. P. Graybner atutami tego rodzaju operuje tak zręcznie, że z epizodów i sytuacyj układa się całość ogółem zajmująca, nawet niekiedy drażniąca nerwy istnem stopniowaniem dramatycznego napięcia.

Grano „Salamandrę" (tytuł sztuki zgoła nie tłomaczący się niczem) we wszystkich rolach doskonale, a że p. Graybner należy do tych autorów, którzy pamiętają o rolach dla artystów — więc też wykonanie stało się decydującą o sukcesie sztuki podporą jego dzieła. Panna Arkawinówna znalazłszy dla siebie wdzięczną rolę, wyzyskała ją z wielkim nakładem talentu i pracy. Jej Zofia miała ogromnie dużo sympatycznych rysów ciepła i szczerości, która zawsze jest podstawowym warunkiem sukcesu. Dyskretna a silnie dramatyczna gra utalentowanej artystki miała piętno myśli i szczerej intuicyi. Helenę odegrała z właściwą sobie swobodą i zupełnem opanowaniem technicznem i werwą, przechodzącą w pustotę p. Ordon Sosnowska. Cyniczną figurę donżuana usiłującego wykorzystać tragizm sytuacyi dla swych samolubnych celów, odegrał doskonale p. Sobiesław. P. Zelwerowicz, któremu przypadła w udziale rola Pokrowskiego, wycieniował ją na szaro z pewną zawziętością, która świadczyła, że artysta nie czuł się w tej roli w swoim żywiole.

Epizodyczne role dwóch lowelasów znalazły pełnych humoru przedstawicieli w pp. Leszczyńskim i Stanisławskim. Na rzetelną wreszcie pochwałę zasłużyła sumienna i pełna ciepła gra p. Stępowskiego w roli starego ojca. P. Słubicka w charakterystycznej roli cioci Trepczyńskiej, znalazła jak zawsze wyśmienity popis dla swego talentu, rozwijającego się coraz więcej na pożytek naszego zespołu komedyowego. Rolę aktorki Ady dobrze odegrała p. Borodzicz.

„Salamandra" ma warunki trwalszego utrzymania się w repertoarze. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

✕ **Budowle na Wiśle.** Komunikują nam: Prezydent Izby handlowej p. Dattner, otrzymał podczas ostatniego wiedeńskiego zjazdu w sprawie dróg wodnych z kompetentnego źródła wiadomość, że tak dla miasta upragniony, tylekroć zapowiadany konsens budowy na kanalizacyę Wisły pod Krakowem, ma być wkrótce nadesłany do ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie. Na powtórne, z Krakowa wystosowane przynaglenie, zawiadomiono wczoraj w drodze telegraficznej prezydenta Dattnera z ministerstwa handlu, iż dyrekcyi dla budowy dróg wodnych udzielono już owego konsensu budowy, oraz, że tut. ekspozytura w najbliższych dniach otrzyma polecenie rozpoczęcia wykupna gruntów.

✕ **Taryfy kolejowe na drzewo.** Z dniem 1 marca b. r. weszła w życie nowa bezpośrednia taryfa wywozowa dla drzewa surowego i budulcowego z Galicyi i Bukowiny do Niemiec. W tej taryfie pierwszy raz w ruchu eksportowym zastosowano przerachowanie baremu na północno-wschodnich liniach kolei państwowych i upaństwowionej kolei Północnej. Stąd wynikają zniżki od 5 do 10 marek na wagonie, których ministerstwo kolejowe pierwotnie przyznać nie chciało.

Wiedeń, 23 marca. Cukier spok. 25·70 do 25·80; cukier na grudzień 23·20 do 23·30. Nafta niezmieniona. Spirytus tendencya zwyżkowa 57·— do 57·60.

Budapeszt, 23 marca. Pszenica na kwiecień 11·64 do 11·65, pszenica na maj 11·60 do 11·61, pszenica na październik 9·45 do 9·46; żyto na kwiecień 10·50 do 10·51; żyto na październik 8·58 do 8·59; owies na kwiecień 7·64 do 7·65, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·63 do 6·64; rzepak na sierpień 16·35 do 16·45.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 marca.

Wieczór ku czci Wyspiańskiego odbył się w piątek we Lwowie staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów i literatów w sali Filharmonii. Dekoracyą estrady zajął się p. Kazimierz Sichulski. Program był bardzo podniosły. Prócz części chóralnej i orkiestralnej, zainteresowanie budziła deklamacya artystki teatru, p. Gostyńskiej, która wygłosiła impresyę Maryi Konopnickiej, specyalnie w tym celu napisaną ku czci Wyspiańskiego p. t.: „Jego Duch". — Następnie ukazała się pani Irena Solska z Krakowa i odegrała jeden z najpiękniejszych fragmentów St. Wyspiańskiego p. t.: „Śmierć Ofelii", wywołując wrażenie silne. — Z równem powodzeniem spotkał się drugi popis p. Solskiej w monologu infantki z „Cyda", wygłoszony w opracowaniu Wyspiańskiego. — Oba te występy przegrodziła deklamacya p. Chmielińskiego wyjątków z „Wyzwolenia" (Starzec z córkami) i „Kazimierza Wielkiego", oddająca najwierniej ducha tych utworów w znakomitej interpretacyi tego artysty. — Zakończyła wreszcie p. Siemaszkowa — wypowiedziała słowa Geniusza z „Wyzwolenia".

Ze sfer lekarskich. W sobotę odbyło się we we Lwowie walne zebranie nowozawiązanego Towarzystwa Wzajemnej pomocy lekarzy galicyjskich, stowarzyszenia, zarejestrowanego z ograniczoną poręką we Lwowie, które dokonało wyboru na I trzechlecie Rady nadzorczej i dyrekcyi. Prezesem Rady nadzorczej wybrany został dr Franciszek Zakrejs, wiceprezesem dr Ferdynand Obtułowicz, sekretarzem dr Mieczysław Sołtysik. Jako członkowie wybrani zostali: prof. Bujwid z Krakowa, dr Praschil ze Lwowa, dr Dmochowski z Przemyśla, dr Kubisztal ze Stanisławowa, dr Linsker ze Stryja, dr Borysiewicz z Monasterzysk, dr Porajewski z Liska, dr Szenker z Kałusza i dr Bieńkowski ze Lwowa. W skład dyrekcyi wybrani zostali: dr Adolf Wątorek naczelnym dyrektorem, dr Szymański Henryk dyrektorem-referentem, dr Fruchtmann Fryderyk, dyrektorem-kontrolorem, dr Damański Emanuel kasyerem, dr Wychowski Władysław, dr Owczarski Józef zastępcami dyrektorów.

Krajowa Liga obyczajności społecznej rozesłała do reprezentacyj powiatowych i 152 miast i miasteczek odezwę, z prośbą o przystąpienie w charakterze członków do Ligi.

Aresztowanie włamywacza. W Prusiech wyłapano w ostatnich czasach bandę włamywaczy, obwinioną o kradzieże do wysokości 200 tysięcy marek, popełnione w Londynie, Berlinie i większych miastach niemieckich. Policya pruska aresztowała całą bandę w liczbie 20 osób, brakowało tylko niejakiego Feliksa Sieradzkiego z Warszawy, który gdzieś uciekł. W piątek policya pruską zauważyła w Katowicach młodzieńca Władysława Sieradzkiego, który jechał do Lwowa, więc natychmiast wsiadł z nim do pociągu komisarz kryminalny, August Kollatz, w asystencyi tajnego agenta policyi i wydostali z niego w rozmowie, iż jedzie do brata. Gdy wysiedli na dworcu we Lwowie, śledzili z dala młodzieńca i zauważyli, iż poszedł prosto do domu pod l. 8 przy ulicy Krótkiej, udali się więc natychmiast do policyi i zażądali rekwirowania poszukiwanego. W policyi jednak ów Sieradzki nie był meldowany, a gdy komisarz p. Karabanowski przybył do wskazanego domu, dowiedział się tylko, iż przed tygodniem jeszcze mieszkali tam jacyś obcy ludzie, ale się już wyprowadzili. Po długich poszukiwaniach odszukał p. Karabanowski i Nemetz szukanego włamywacza Sieradzkiego w domu pod l. 69 przy ulicy Grodeckiej, pod nazwiskiem Franciszka Dmocha, który posiadał paszport i inne papiery na owe nazwisko. Początkowo naturalnie obaj bracia wypierali się wszystkiego, twierdząc nawet, że się wcale nie znają, dopiero gdy Władysławowi Sieradzkiemu ukazano fotografię brata jego, dostarczoną przez policyę pruską, przyznał się on, iż aresztowany Franciszek Dmoch jest faktycznie jego bratem, do którego przyjechał. Aresztowany wypiera się zupełnie winy i obstaje przy tem że jest Franciszkiem Dmochem, policya pruska jednak dostarczyła tyle dowodów, że będzie wydany władzom pruskim.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Faust" (występ Didura).
We środę po południu: „Szkoła"; wieczór: „Złoto Renu" występ Al. Bandrowskiego).
We czwartek: „Mefistofeles" (występ Didura").
W piątek: „Poskromienie złośnicy".
W sobotę po południu: „Hamlet"; wieczór: „Mefistofeles" (występ Didura").

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 23 marca.)

Petersburg. Minister marynarki otrzymał dymisyę.

Rosyjskie kredyty na flotę.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła, aby, o ile to będzie możliwe, unikać zatargu z Dumą w sprawie odbudowania floty rosyjskiej. — W razie, jeżeli Duma odrzuci żądane wyższe kredyty na ten cel, mają być wstawione do budżetu kredyty zeszłoroczne.

Aresztowania.

Petersburg. W redakcyi tygodnika petersburskiego „Poeta" przedsięwzięła policya rewizyę domową, po której aresztowano i odstawiono do więzienia 28 członków redakcyi i administracyi tego pisma, pod zarzutem przynależności do tajnego spisku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23 marca.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Cesarz przepędził noc bardzo dobrze, rano był na mszy św. w kaplicy schönbruńskiej, poczem w południe odbył spacer w galeryi zamkowej, w której, wskutek wspaniałego powietrza wiosennego, okna po raz pierwszy były otwarte.

Wiedeń. Przez całą niedzielę miał się cesarz zupełnie dobrze. Oskrzela są już zupełnie wolne od afekcyi kataralnej. Kaszel jest lekkim, a sen nie doznaje przerwy. Stan sił jest wyborny. Katar prawdopodobnie zniknie już wkrótce w zupełności. Podczas całego przebiegu niedyspozycyi cesarz nie zmienił swego zwykłego sposobu życia. Wczoraj w południe odbył cesarz jednogodzinny spacer w wielkiej galeryi przy oknach zamkniętych. Także dzisiejszą noc przepędził cesarz bardzo dobrze. Stan zdrowia cesarza jest tak pomyślny, że w razie polepszenia się pogody cesarz będzie mógł przechadzać się przy otwartych oknach, lub na wolnem powietrzu. Temperatura całkiem normalna.

Niemcy między sobą.

Wiedeń. Z powodu rozpoczynających się dziś obrad komisyi budżetowej nad budżetem uniwersytetów, odbywały się przed południem rokowania posłów niemieckich z ministrem oświaty Marchetem, jakotez narady komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw wolnomyślnych. Na list, wystosowany przez ministra Peschkę do ministra Gessmanna w sprawie solidarnego popierania interesów niemieckich w Czechach przez wszystkie stronnictwa niemieckie, dr Gessmann odpowiedział, że jego stronnictwo (chrześcijańsko-socyalne) w zasadzie zgadza się na takie popieranie Niemców w Czechach, lecz jest zdania, że dotyczące umowy powinny być zawierane od wypadku do wypadku.

Protesty agrarne.

Wiedeń. Zgromadzenie delegatów dolno-austryackiej Rady kultury krajowej przyjęło rezolucyę przeciw importowi bitego bydła z Serbii do Austro-Węgier.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś odbywają się wybory do Rady miejskiej Wiednia z trzeciej kuryi.

Sprawa prof. Wahrmunda.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie, zwołane przez „Towarzystwo wolnej szkoły" w sprawie profesora Wahrmunda. Poseł Hock oznajmił, że ministrowie Derschatta, Peschka i Marchet na przesłane im zaproszenie na to zebranie nic nie odpowiedzieli. Niemieckie stronnictwo postępowe oświadczyło zaś, że nie może przysłać na to zgromadzenie swego delegata.

Zaburzenia w Bernie.

Berno. Wczoraj przed południem, z okazyi dorocznego zgromadzenia katolickiego stowarzyszeń czeskich chłopów z Moraw, urządzili socyalni demokraci narodowi, socyaliści i radykali kontrdemonstracyę, przyczem wznoszono okrzyki przeciw księżom. Przed Domem czeskim przyszło do starcia 2.000 demonstrantów z 600 uczestnikami zgromadzenia, przyczem księży czynnie atakowano. Policya rozproszyła demonstrantów, przyczem 1 osobę aresztowano, poczem zgromadzenie odbyło się w spokoju.

Rumuńscy prawnicy w Wiedniu.

Wiedeń. Związek studentów rumuńskich na tutejszym uniwersytecie otrzymał zawiadomienie z Bukaresztu, że w dniu 14 kwietnia rb. przybędzie do Wiednia około sto prawników rumuńskich celem zwiedzenia miasta. Studenci tutejsi czynią już przygotowania do przyjęcia i powitania tych ziomków.

Tragedya lizbońska.

Madryt. Osoby, które przybyły z Lizbony, opowiadają, że rana, jaką król odniósł na ramieniu podczas zamachu, tak się zaogniła, że lekarze radzą natychmiast ramię amputować. Król i królowa-matka nie chcą nic słyszeć o takiej operacyi, jednakże lekarze uważają ją za nieodzowną. (Jak wiadomo, krążyły po zamachu pogłoski, że spiskowcy strzelali zatrutemi kulami. Przyp. red.)

Lizbona. Jak dzienniki donoszą, b. dyktator Franco powrócił tutaj. Podobno rząd wydał potrzebne zarządzenie, celem ochrony jego osoby.

Przeciwko Zoli.

Paryż. Agitacya nacyonalistów przeciwko przeniesieniu zwłok Emila Zoli do „Panteonu" wzmaga się. Książę Montebello wystosował do prezydenta gabinetu list otwarty — w którym prosi o pozwolenie przewiezienia zwłok swego dziadka, spoczywającego w Panteonie marszałka Lannesa, na cmentarz w Montmartre, ponieważ nie chce, ażeby ten dzielny żołnierz i bohater spoczywał obok Zoli.

Strajk dziennikarzy w parlamencie niemieckim.

Rzym. Tutejszy syndykat korespondentów prasy, do którego należą reprezentanci dziennikarstwa całego świata, wysłał do Berlina depeszę, w której niemieckim dziennikarzom, strajkującym w parlamencie wyraża sympatyę i uznanie.

Berlin. Strajk dziennikarzy w parlamencie trwa dalej. Otrzymują oni ze wszystkich krajów depesze z wyrazami sympatyi. — Redakcye wielkich dzienników angielskich, francuskich, włoskich i rosyjskich oświadczyły, że nie będą zamieszczały żadnych doniesień z parlamentu niemieckiego, dopóki sprawozdawcy tamtejsi nie otrzymają żądanego zadośćuczynienia.

Zamach na pociąg.

Zurych. Na pociąg pospieszny, idący z Paryża do Medyolanu, usiłowano wykonać zamach. Niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze położyli w nocy na szynach, na moście w pobliżu Martigny, dwa wielkie głazy w celu spowodowania wykolejenia. Gdyby zamach był się udał, pociąg byłby uległ zupełnemu rozbiciu, gdyż nadto prawdopodobnie byłby wpadł do rzeki. Lecz pędząca pełną siłą pary lokomotywa zdołała zepchnąć te głazy ze szyn, przyczem tylko małe odniosła uszkodzenia.

Święta wojna.

Tanger. W meczecie w Jezie proklamowano ponownie „świętą wojnę".

Chiny i Japonia.

Honkong. W Canton odbyło się zgromadzenie 50.000 osób z protestem w sprawie zajścia z okrętem „Tatsumaru". Wygłoszono podburzające mowy, poczem uczestnicy wszystkie przedmioty, pochodzące z Japonii, zrzucili na kupę i spalili. Uchwalono nieufność dla Rady stanu z powodu jej uległości wobec żądań Japonii.

* **Pekin.** Pet. Ag. tel. donosi: Z powodu wydania okrętu „Tatsumaru" wybuchły na południu Chin wielkie rozruchy. Tłum tysięczny domaga się usunięcia gubernatora Kantonu. Ludność bojkotuje towary japońskie. Kupcy japońscy opuszczają pospiesznie Kanton.

Katastrofa okrętowa.

Nowy Jork. Donoszą z Tokio, że okręt „Matsumaru" zderzył się koło Hakodate z drugim okrętem; 250 osób miało zatonąć.

Rewolucya w Haiti.

Port au Prince. Generał Firmin i inni rewolucyoniści, którzy się schronili w konsulacie francuskim, wyjechali dziś na okręcie francuskim do St. Thomas.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·72. Renta majowa 97·65. Renta koronowa węgierska 93·85. Akcye austr. zakł. kred. 642·75. Akcye węg. zakł. kred. 771·—. Akcye Anglobanku 304·—. Akcye Unionbanku 555·50. Akcye Bankvereinu 537·—. Akcye Länderbanku 433·—. Akcye kolei państwowych 673·—. Lombardy 143·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 410·—. Alpiny 579·50. Rima-Muranyi 552·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2700·—. Losy tureckie 188·50. Ruble 251·25.
Usposobienie: silne.

Berlin, 23 marca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 202·25. Tow. dyskontowe 176·75.
Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 23 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 80	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% " " "	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " " "	94 50	95 50
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " " 41-letn.	97 50	98 50
4% " " " " " " 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 —	97 —
4% " miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% " kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	112 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	570 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 90	98 40
" " " srebrna	97 90	98 40
4% renta koronowa austryacka	97 90	98 40
4% " " węgierska	94 —	94 50
4% " austryacka w złocie	116 50	117 —
4% " " węgierska	112 —	112 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski